

JAN GUDALEWSKI

Plut. Jan Gudalewski, maszynista parowozów, żonaty, dwoje dzieci; 11 Batalion
Saperów Kolejowych.

Aresztowany [zostałem] przez NKWD 19 października 1939 r. w osadzie Czarna Wieś,
woj. białostockie, jako ochotnik z 1918 r., prezes Związku [Byłych] Ochotników Armii Polskiej.

Odwieziono [mnie] do więzienia w Białymstoku po przeprowadzeniu dochodzeń, na które
byłem wzywany 43 razy i mocno pobity, siedziałem 21 dni w karcerze i w celi śmierci, [?]
sześć tygodni siedziałem za ukrycie sztandaru Związku [Byłych] Ochotników, którego
nie wydałem. Później zaocznym wyrokiem (trojki NKWD) osądzony [zostałem] na osiem
lat ciężkich robót, pozbawienie praw obywatelskich na pięć lat, konfiskatę majątku
i nie[możność] powrotu do domu.

2 sierpnia 1940 r. odwieziono [mnie] w wagonie dla niebezpiecznych (okratowanym) do
łagrów w Komi ASRR, do budowy drogi żelaznej Kotłas–Workuta.

Życie w łagrze było bardzo ciężkie. Nie było żadnych baraków, wyżywienie [dostawaliśmy]
bardzo złe, normy pracy [wyznaczono] okropnie duże, tak że nikt nie mógł [ich] wyrobić:
sześć metrów kubicznych ziemi do wywiezienia taczka na odległość od 200 do 300 m.
Dostawałem 300 g chleba dziennie.

Stosunek NKWD był zły, gdyż na każdym kroku byłem prześladowany i nieraz uderzony.

Wynagrodzenia nie otrzymywałem.

Pomoc lekarska była okropna. Śmiertelność po ośmiu do dziesięciu ludzi na dobę. Zmarli śp.
znajomi Alfons Lajdorf [z] Białegostoku i Walerian Amielewczyn [?].

[Nieczytelne].

We wrześniu 1941 r. zwolniono [mnie] z łagrów i odesłano jako wolnego do Karagandy, do kopalni węgla, gdzie pracowałem w takich warunkach jak w łagrze – po 18 godzin na dobę. [Gdy] jednego dnia nie pracowałem, to byłem sądzony przez sąd – [potrącano mi] 15 proc. poborów miesięcznych, które wynosiły od 180 do 200 rubli.

4 marca 1942 r. uciekłem z Karagandy i pojechałem do Kermine, gdzie 25 marca wstąpiłem do batalionu kolejowego.

Miejsce postoj, 28 marca 1943 r.